

Szkółko



niedziehu

Módl się o pracę, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę zielonych świątek, dnia 3. Czerwca 1838.

RELIGIA.

Żywót Świętego Iuliusza, żołnierza i męczennika.

Ieszcze przed rokiem trzysta trzy po Chrystusie, nim cesarz rzymski Dyoklecjan zaczął prześladować Chrześcian, iuż jego pomocnik Galeryusz usiłował swoich żołnierzy zmusić do odstąpienia wiary Iezusa Chrystusa. Tych, którzy się temu opierali, albo z woyska powypychał, albo poznieważał, albowi téż pomordować kazał. Do ostatnich należy Święty Iuliusz, który pod bronią osiwiął. Przyprowadzony przed Maksyma, rządzcę Mezji mnieyszy (dzisieysza Bulgarya), i od niego zapytany, czyby był istotnie Chrześcianinem, odpowiedział: „Tak, iestem Chrześcianinem, i za co innego się nie wydaię, iak tylko za to, czém iestem w istocie.“ „Nie wiedziałeś ty o cesarskim ukazie, który nakazuje bogom czynić ofiary?“ rzekł Maksymus. „Wiedziałem,“ odpowiedział Iuliusz; „ale ponieważ iestem Chrześcianinem, nie mogę tego czynić, czego wy żądacie. Nie godzi mi się zaprzeć prawdziwego i żywego Boga, którego czczę.“ Maksymus rzekł: „I cóżto zaszkodzi, że kadzidło rzucisz na ołtarz i znowu sobie

odeydziesz?“ „Na to odezwał się sędziwy żołnierz: „Nie godzi mi się przestępować przykazań boskich, a słuchać bezbożnych rozkazów. Iużto dwadzieścia sześć lat temu, iak broń noszę, a nigdy nie zasłużyłem na karę. Nie stawam tu przed sądem iako winowayca. Siedm razy szedłem do boju, a nikt mnie nie przesadził ani w wierności, ani w mężstwie. Mój wódz nie miał nigdy przyczyny łaniania mnie. Iakżeż ty możesz się spodziewać, że ja, com się w małej rzeczy wiernym okazał, w nayważniejszy stanę się wiarołomcą? W całym przeciągu służby woyskowej wyznawałem żywego Boga, Stworzyciela nieba i ziemi, i nie poprzestanę tego czynić.“ „Widzę,“ odezwał się Maksymus, „że iesteś rozsądnym i dziarskim człowiekiem; day się więc namówić do uczynienia ofiary bogom! Ieżeli ty to sobie masz za grzech, to niech on na mnie spadnie. Dla tego cię przymuszam, żeby się nie zdawało, że ty to z własnéj woli czynisz. Potém poydziesz sobie spokojnie do domu, i dostaniesz w nagrodę twoięj służby ieszcze i pieniędzy; z resztą niczego więcéj po tobie domagać się nie będą.“ Iuliusz odpowiedział: „Nie uczynię ia tego, czego ty żądasz; bo nie chcę grzechu popełnić, przez którybym ściągnął na siebie karę wieczną. Twoie pieniądze i

twoje pochlebstwo, nie zdołają mnie odwieść od Boga moiego. Możesz na mnie, dla mojej wiary, wyrok najsroższy wydać.“ „„Ieżeli nie uczynisz ofiary, iak cesarskie prawa nakazują,““ rzekł Maksym, „„to cię ściąć każe.““ Święty Iuliusz odpowiedział: „Błogi dla mnie ogłosił wyrok. Zaklinam cię na pomyślność cesarza, wypełnij go, a zaspokoisz najgorętsze pragnienie moje śmierci męczeńskiej.“ „„Ieżeli myśli twojej nie zmienisz,““ odpowiedział Maksymus, „„i nie będziesz ofiarował bogom, to się wypełni twoje życzenie.““ Iuliusz rzekł: „Podziękuję ci, ieżeli to uczynisz.“ Ów zaś na to: „„Ty pragniesz śmierci, bo myślisz, że to dla ciebie rzecz chwalebna.““ „„Tak jest,““ odpowiedział Iuliusz, „ieżeli iey godnym będą, osiągnę chwałę wieczną.““ Maksymus odpowiedział: „„Życzę ci, abys życie swoje za oyczynę i prawa poświęcił; przez to zasłużył sobie na nieśmiertelną sławę.““ Iuliusz na to: „„Tak jest, ia cierpię to za boskie prawa.““ „„Tak, za prawa,““ rzekł Maksym, „„które wam ukrzyżowany i umarły dał! Widzisz, iak głupio sobie postępujesz, że więcej cenisz umarłego, aniżeli cesarza żyjącego.““ Iuliusz mu odpowiedział: „„Umarł on (Iezus Chrystus) za grzechy nasze, aby nam dał życie wieczne! On jest Bogiem i nim zostanie na wieki! Kto Go wyznawa, żyć będzie wiecznie, a kto tego się zaprze, na tego wieczna spadnie kara.““ Maksymus rzekł: „„Zal mi ciebie, i dla tego radzę ci, czyn bogom ofiary i pozostań z nami.““ Na co Iuliusz: „„Gdybym z wami żył, byłbym umarły; a ieżeli umrę, żyć będę!““ „„Usłuchaj mnie i ofiaruj,““ rzekł Maksym, „„abyś nie był zmuszony kazać cię zabić, iakem ci zagroził.““

„Otom ci ia to często prosił Boga,““ odpowiedział Iuliusz, „aby mi pozwolił męczeńską umrzeć śmiercią.“ „„To więc wolisz raczej umierać, aniżeli żyć?“““ zapytał Maksym. „Chcę na chwilę umrzeć,““ odpowiedział słonem siwizny okryty woiak, „abyś żył wiecznie.“ — Wydał nakoniec Maksymus wyrok, aby go ścięto. Iak tylko Iuliusz na miejsce śmierci przyszedł, całowali go wszyscy, a on tak mówił do nich: „niechay każdy dobrze się nad tém zastanowi, iak mnie całuje,“ chcąc przez to pokazać, że śmierć wszelkie związki rozrywa, które się nie zasadzają na prawdziwą, świętą miłość, na miłości bliźniego, której podstawą jest sam Bóg. Hezychiusz, inny żołnierz, także Chrześcianin, który już był pod straż oddany, i tylko mu pozwolono przystąpić do Iuliusza, z uszanowania ku niemu, rzekł do niego: „Zaklinam cię Iuliuszu! spełnij z radością twoje przedsięwzięcie i odbierz koronę, którą Pan swoim wyznawcom przyobiecał; pamiętaj na mnie, bo i ia nie długo pójdę za tobą. Pozdrów odemnie Pazykrota i Walencyusza, sług boskich, którzy, iako chwalebni wyznawcy, uprzedzili nas do Pana.“ Iuliusz ucałował Hezychiusza, i rzekł: „Bracie! przybysz za mną! Ci, których mi pozdrowię każesz, już twoje zlecenie usłyszeli.“ Co rzekłszy, zawiązał sobie oczy, podał szyję katowi, i rzekł: „Panie Iezu Chryste, dla którego imienia to cierpię, racz mego ducha przyłączyć do twoich świętych.“ Co gdy wyrzekł, ściętym został.

Z przykładu tego świętego żołnierza, uczcie się wszyscy stałości w wierze, zwłaszcza wy, co idąc do wojska, wystawieni jesteście na niezliczone zgorzenia i osłabienie w wierze. On mię-

dzy Poganami do ostatniego tchu wyznawał Iezusa. Idźcie i czyńcie podobnie!

GOSPODARSTWO.

Szczęście rólnika.

Mieszczanin Maciáy wyszedł raz pewnego do pobliskiej wsi, aby odwiedzić przyjaciela, sołtysa Woyciecha: powracając, gdy widział zbliżającą się burzę, szukał schronienia w niepozornym mieszkaniu kmiotka. Deszcz rzęśisty padał już długo, wszystko dążyło pod dachy, gdy właściciel chatki, poczciwy Bartłomiáy, wszedł przemokły, wraz z swym synem Wachem, za próg, a pochwaliwszy Pana Boga zwyczajem ojców, usiadł za stołem obok mieszczanina, ocierając pot z oranego zmarszczkami czoła. Mieszczanin przypatrywał się znużonemu staruszkowi, i w te do niego odezwał się słowa:

Maciáy. Ach, iakże dziękuję Panu Bogu, iż nie jestem rólnikiem! w takiáy pogodzie orać lub pracować w roli, musi to być nieznośną plagą! a iakżeto często panują teraz niepogody!

Bartłomiáy. Praca nie jest plagą, mój panie: pogodę, iako i deszcz, zśleł nam Pan Bóg, a równie dni piękne, iako i niepogody, są nam pożyteczne.

M. Prawda; aleć gdy deszcz was zmoczy, łatwo się możecie choroby nabawić.

B. Co zmoczy, to prawda, lecz z tego nie chorujemy; przyzwyczajenie sprawia, iż nam deszcz nie szkodzi.

M. Tak, ale nim się to człowiek do tego przyzwyczai — — —

B. Z młodości nie znamy tych wy-

gód, co ludzie u was w mieście. Matka, na utrzymanie siebie i dziecięcia zmuszona u nas pracować, rychło hartuje miękkie ciało iego; pokarm bez wyboru, zbyt lekka odzież, upał słoneczny lub zimno, przyzwyczajaiaę wcześniej dzieci nasze do znoszenia niewygód; gdy matki wasze ochraniaiaę niemowlę od wpływu powietrza, pilnie chowaią w ciepłe, a potem ów więzień kiedykolwiek wypuszczony na wolność, nie może znieść bezkarnie tak nagłej odmiany. Praca wzmacnia siły człowieka, a przysłowie mówi: praca rozgrzewa.

M. I my mieszczenie pracujemy.

B. Prawda, mój panie! i wasze prace są pożyteczne; lecz nasze są nadto rozweselaiaęce. Jeśli chcecie słuchać śpiewającego słowika, musicie go karmić i pielęgnować: my przysłuchujemy się śpiewom tysięcy pod pięknym niebem. Przy zatrudnieniach i rzemiosłach waszych musicie siedzieć w zamkniętych izbach, w zepsutém powietrzu, które zły wpływ ma na zdrowie człowieka: a wielu nawet z was oddaie się pracom, które siły zbyt nadwężaiaę i skracaią życie; my pracujemy na świeżem powietrzu, pod gołym niebem, na kwiatami posianych polach, przyjemnych oku i rozweselaiaęcych serce. Ziemia kraiana w skiby ręką rólnika, krzepi go, wydaiąc zapach przyjemny; a słońce błogie, ogrzewaiaęce promieniami swemi całą ziemię, witamy pieśniami naszemi wtedy już, gdy mieszczenie w miękkich puchach gnuśnieje.

M. Lecz z ilużto niebezpieczeństw połączona praca wasza! Gorąca i wilgoć, grady i burze, wojna, zarazy, wiennej chwili prace wasze zniszczyć mogą; my zaś pracujemy ciągle, i gdy wiele ludzi potrzebują, naywięcej zarabiamy.

B. Prawdać to, aleć potrzeby nasze

są nierównie mniejsze; nie iesteśmy zdolni spotrzebować tego, co nam łaskawa daie Opatrzność. Gdy Pan Bóg błogosławi polom naszym, przy dobrym rządzie, może gospodarz z spokojnym umysłem klęski i nieurodzaie rzadkie znosić, ufając, iż Ten, który na chwilę serce iego zasmucił, przypominając mu potęgę swoją, sprawi mu znowu radość, wynagradzając pracę iego stokrotnie.

M. Od nieszczęścia i przygód, które was spotykają, iesteśmy wolni; mamy rozmaite sposoby, chroniące od nich; mamy pomoc w każdéj chwili w chorobach; wychowujemy lepiéy dzieci nasze; rozrywki rozmaite uprzyjemniają nam wolne chwile. Kościoły nasze wspaniałe wzbudzaia i utrzymuia w nas ducha pobożności, domy nasze lepsze, ogrody piękniejsze, a odzież wygodniejsza i stósowniejsza do pór roku, niż wasza.

B. Kochany panie! prawda, ubóstwo nasze nie wzbudza w nikim zazdrości; ieśli nam krzywdę kto wyrządzi, prawo, pod którym równie iak wy stoimy, broni i bierze nas w opiekę przeciw ciemieźcy. Choroby są u nas rzadsze, bo mniéy znamy zbytków. Dzieci nasze wychowujemy łatwiey i z mniejszym kosztem; pilność i zdrowe członki, są dla nich naylepszym wianem. Pan Bóg nie patrzy na powierzchowność, ale na serce człowieka; wysłuchuaie on próśby nasze równie w naszych skromnych kościołach, iak w waszych ogromnych budowlach; przy każdéj nadto pracy śpiewamy pieśni na chwałę iego. Chaty nasze, mniéy okazałe, chronią nas od burz, wichrowi zimna,

a ogrody dostarczają dostatecznego pokarmu; suknie nasze i sprzęty, bez przepychu niepotrzebnego, nie czynią nas ubogimi.

M. Mówcie, co chcecie, kochany Bartłomieju; iabym jednak nie chciał być wieśniakiem.

B. Miasto ma swoje zalety, lecz ma także i wioska swoje. Dobrze iest, gdy każdy stanowisko to, na którym go Opatrzność postawiła, miłuaie. Nie pogardzam ia bynajmniey miastem, lecz tylko chciałem pokazać, iż i wieśniak może być szczęśliwym, ieśli na położeniu swoim przestaie.

ZDANIA MORALNE.

Kto za dobre uczynki żąda chwalby ludzkiey, ten za bezcen perły przedaie.

Pan Bóg, powiada Święty Augustyn, raz nas obdarza zdrowiem, drugi raz zseła na nas chorobę. Ieżli zaś słodką iest dla nas wola boska, gdy iesteśmy zdrowymi; a gdy zachoruiemy, gorzką: wtedy serce nasze nie iest takiem, iakiem być powinno, nie iest proste, a to dla tego, bo nie stósuiemy naszéy woli do woli boskiey, tylko chcemy wolą boską do naszéy zastósować. Stósuemy więc naszą wolą do woli boskiey, a nie żadaymy tego, aby wola boska do naszéy się zastósowała; a wtenczas serce nasze będzie, iak być powinno, będzie proste.

SZKOŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Szkołkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.